

CARLO ACUTIS - patron internetu

Internet jest dzisiaj dla nas tak oczywistym i ważnym elementem życia, że nie sposób pominąć tu chłopaka nazywanego „przyszłym patronem Internetu”. Ludzie często przeciwstawiają sobie normalność i świętość, nic dziwnego, że tak wielu z nas jej wcale nie chce, a ci, którzy jej pragną, mają w dużej mierze fałszywy obraz świętości. Przeszukując ulubione środowisko Carla, czyli Internet, traficie na życiorysy podkreślające, jakim to był cudownie pobożnym dzieckiem i czasem dodające: „a jednak normalnym”, co brzmi trochę zabawnie, a trochę złośliwie. Dlatego opowiem wam tę historię moim językiem – o cudownie normalnym chłopaku, któremu świętość w niczym nie przeszkadzała.



Carlo urodził się w 1991 roku w Londynie. Nie był typowym dzieckiem z pokolenia cyfrowego, w naszych czasach komputery były już dostępne, ale wciąż opcjonalne. Dziś dzieci wychowują się w świecie, w którym komputery są wręcz niezbędne. Jednak Carlo już jako młody chłopak złapał bakcyła komputerowego. Interesowało go wszystko: gry, programowanie, muzyka tworzona komputerowo i tworzący się na naszych oczach Internet. Tak, dopiero przełom lat dziewięćdziesiątych sprawił, że Internet wygląda tak, a nie inaczej. Carlo się w tym odnalazł, miał paczkę kumpli, z którymi razem rozgryzali wirtualny świat. Dziś nosiłby określenie typowego „geeka”. Kochał algorytmy, a po domu chodził w koszulce z napisem „naukowiec informatyk”. Oprócz tego uwielbiał muzykę i uczył się grać na saksofonie, co wychodziło mu całkiem dobrze.

W wieku dwunastu lat przeprowadził się do Mediolanu. Kontrakt zawodowy rodziców zakończył się i wszyscy wrócili do rodzinnych Włoch. Tam Carlo poznał lokalny Caritas i zaczął się udzielać charytatywnie. Dzielił czas na szkołę, muzykę, pomoc w stołówce i zajęcia dla dzieciaków ze świetlicy. Był bardzo ogarniętym uczniem, zaczął tworzyć projekty informatyczne w szkole. Tam też miał paczkę znajomych o wspólnych zainteresowaniach.

Carlo nie miał w swoim życiu momentu nagłej zmiany czy rewolucji. To nie Włochy sprawiły, że stał się wierzący. Najważniejsze wartości wyniósł z domu, ale czasami potrafił też rodziców zaskoczyć dojrzałością. W wieku siedmiu lat chciał już pójść do Pierwszej Komunii. Ksiądz na prośbę rodziców zgodził się warunkowo, ale zalecił test, który miał sprawdzić, czy Carlo jest wystarczająco dojrzały. Okazało się,

że był nawet bardziej niż trzy lata starsze dzieci, z którymi się przygotowywał. Od tego momentu codziennie starał się przyjmować Komunię i być na Mszy św.. Wicie, nawet jeżeli kilka razy mu się to nie udało, to dla mnie i tak jest bohaterem. Mnie czasem wygodniej jest spędzić kolejne dwie godziny z ulubionym serialem niż poświęcić 45 minut na Mszę św.. Tego trzeba po prostu chcieć, zmuszanie się niewiele daje. Samo sformułowanie takiej myśli przez małego chłopca zasługuje już na uznanie. Wielu dużych chłopców nigdy do tego nie dojrzewa. Wszystkie źródła, jakie znalazłem, zgodnie podają, że do samej śmierci Carlowi się to udawało.

Podczas wizyty w jednym z muzeów **Carlo** trafił na wystawę mówiącą o cudach eucharystycznych. Było to dla niego odkrycie, bo nie zdawał sobie wcześniej sprawy, że takie cuda istnieją. A skoro on, wierzący chłopak wychowany z Internetem, nie wiedział o tym, to ile więcej takich osób jest na świecie. Szybko zaczął zgłębiać tajniki tworzenia stron internetowych, żeby założyć portal o cudach eucharystycznych uznanych przez Kościół. I trafił w dziesiątkę. Strona cieszyła się bardzo dużym zainteresowaniem również poza Włochami. Jego osobistym odkryciem było również to, że Internet może służyć ewangelizacji. Zaczął tworzyć inne strony i wspomagać swoimi zdolnościami różne środowiska. Być może właśnie Ewangelia trafiła do sieci dzięki pomysłowi tego nastolatka? Nie wiem, ale Carlo był chyba jedną z pierwszych osób, która tak jasno zdefiniowała: Ewangelia w wirtualnym świecie jest możliwa.

Podoba mi się to, jak **Carlo** wyprzedzał swoim myśleniem innych. Dzisiaj byłby na pewno człowiekiem sukcesu. Dar proroctwa i zrozumienie nowych technologii to cechy ludzi, którzy zazwyczaj przekraczają granice swojej epoki. Taką samą intuicją Carlo kierował się w życiu. Jego podejście można zamknąć w zdaniu, którym opisał kiedyś swoją duchowość: „*Jerozolimę mamy pod domem*”. Jeśli dobrze pamiętam, użył go chyba w szkolnym wypracowaniu, pisząc o tym, że Boga nie trzeba szukać daleko i jeździć za Nim lub Jego cudami, jest On obecny w każdym kościele, a cuda w nas.

Najważniejszego też nie szukał gdzieś indziej, będąc zazdrosnym o sukcesy lub zdolności innych. Od ludzi się uczył i przekształcał tę wiedzę, ale nie kopiował z nich. Jego życiowym mottem było: „Wszyscy rodzą się jako oryginały, ale wielu umiera jako fotokopie”. To jeden z moich ulubionych cytatów w ogóle. Jego siła tkwi także w tym, że Carlo wyraził to swoimi słowami, nie starał się udawać kogoś, kim nie był. To najlepszy moment, żeby powiedzieć jasno: chcesz być świętym, bądź sobą. Sam wpadłem kiedyś w pułapkę, że istnieje tylko jeden język świętości i wkurzało mnie to niemożliwie, bo nie był to w żadnym stopniu język, jakim ja się posługuję. Po przeczytaniu Dzienniczka św. Faustyny lub Zeszytów św. Tereski wielu ludzi sądzi, że

tak należy mówić do Boga i nie można inaczej. Modląc się, wchodzimy w nieswoje słowa i role. Tymczasem Bóg odpowiada nam w takim języku, w jakim zadajemy pytanie. Bóg mówi językiem naszej wrażliwości. Do Faustyny mówił tak, by Go zrozumiała jak najlepiej, inaczej będzie rozmawiał ze mną, a jeszcze inaczej z tobą. Dlatego warto być szczerym i autentycznym w tej relacji. Ludzi nie porywa skopiowane świadectwo, ale twoje własne. Carlo mówił po swojemu i każdy go doskonale rozumiał.

Dwa miesiące przed swoją śmiercią **Carlo** nie wiedział jeszcze, że choruje. Ostra postać białaczki rozwinęła się bardzo szybko. Pod wpływem natchnienia nagrał wideo, w którym poprosił, aby w przypadku śmierci pochowano go w Asyżu. Gdy choroba już zaatakowała, miał niewiele czasu. Ku zdziwieniu najbliższych szybko się z nią pogodził i dodał, że chciałby, aby wszystkie łaski, jakie Bóg dla niego jeszcze ma, ofiarował papieżowi i Kościołowi. **Zmarł 12 października 2006** roku i zgodnie z prośbą spoczął w mieście św. Franciszka. Czy Carlo poznał swoją przyszłość, że poprosił o coś takiego? Nie, ale potrafił czytać znaki czasu i zmieniającego się świata. W wieku piętnastu lat miał świadomość, że w każdej chwili może umrzeć, żył więc tak, aby nie musiał się do tego specjalnie przygotowywać. Nawet w tej historii jego śmierć pojawia się nagle, ale tak właśnie było. O takich ludziach mówi się, że „**odeszli, nie trzaskając drzwiami**”, bo „**zdążyli swoje życie przeżyć przed śmiercią**”. A ty, niezależnie od tego, ile masz lat, jesteś gotowy, żeby nawet w tej chwili zaczęła się twoja wieczność?

Dzisiaj **Carlo** jest już Czcigodnym Sługą Bożym, a jego proces beatyfikacyjny ruszył siedem lat po śmierci. Mnie uderza w nim szczególnie to, że był człowiekiem kompletnym, mówiąc jego językiem – zintegrowanym. Miał w sobie trzy różne światy: ten codzienny, wirtualny oraz duchowy, ale dla nich wszystkich tylko jedną twarz. Internet zachęca nas do ubierania masek. Potrafimy być kimś zupełnie innym we wspólnocie, kimś innym w domu, a jeszcze całkowicie coś innego robić w świecie wirtualnym. Ten ostatni świat bywa najniebezpieczniejszy, bo daje całkowitą anonimowość. Carlo był sobą i zawsze ten sam, kierował się jedną piramidą wartości i nie uważał, że te różne sfery dają mu prawo do bycia, kim chce i kiedy chce. Wiedział, że życie ma jedno i świat też tak naprawdę jest jeden, choć widzi jego różne warstwy. Wykorzystywał je dla wspólnej sprawy: Boga zaprosił do Internetu, Internet do Kościoła, a jedno i drugie wykorzystywał do pomagania. Ochrzcił świat cyfrowy, żeby zrobić coś dobrego.

Proces beatyfikacyjny Carlo Acutisa rozpoczął się w **2013 roku. 5 lipca 2018** papież **Franciszek** zatwierdził dekret o heroiczności cnót, a **21 lutego 2020**: cud za

wstawiennictwem Carlo Acutisa, otwierając drogę do beatyfikacji, która nastąpiła w bazylice św. Franciszka w Asyżu **10 października 2020**.

Kanonizacja CARLA ACUTISA, świętego, odbyła się w Watykanie **7 września 2025** roku z rąk Papieża **Leona XIV**.

➤ Jego wspomnienie liturgiczne obchodzone jest **12 października**.

CARLO ACUTIS obecnie jest znany i nazywany jako „**patron Internetu**” z powodu swojego aktywnego wykorzystywania technologii do szerzenia wiary, dokumentowania cudów eucharystycznych i tworzenia cyfrowych platform do komunikacji. Chociaż nie jest formalnym patronem, zyskał ten tytuł ze względu na swoje niezwykle zaangażowanie w wykorzystanie Internetu do celów ewangelizacyjnych i edukacyjnych, co jest postrzegane jako wzór dla współczesnych wiernych, zwłaszcza młodych.



Dlaczego Carlo Acutis został nazwany patronem Internetu?

- **Twórca stron internetowych i baz danych:**

W wieku **14 lat** stworzył stronę internetową dokumentującą cuda eucharystyczne z całego świata, budując pierwszą tego rodzaju bazę danych online.

- **Połączenie świata cyfrowego i duchowego:**

Wykorzystywał technologię, aby wzmocnić swoje życie duchowe i dzielić się wiarą, traktując Internet jako "**nowy kontynent**" do ewangelizacji.

- **Wykorzystanie mediów społecznościowych:**

Dzielił się swoją wiarą poprzez komiksy i filmy o eucharystii, docierając do wielu ludzi.

- **Wzorzec dla młodych:**

Jego historia pokazuje, że można łączyć pasję do technologii z głęboką wiarą, wykorzystując nowoczesne narzędzia do budowania dobra i przybliżania innych do Boga.

- **"Cyfrowy misjonarz":**

Wyróżniał się jako "cyfrowy misjonarz", wykorzystując internet do ewangelizacji w sposób łatwo dostępny dla swoich rówieśników.

- **Pionier ewangelizacji cyfrowej:**

Uznawany jest za pioniera ewangelizacyjnych działań Kościoła w świecie cyfrowym, pokazując młodzieży, że internet może być narzędziem do dobrego wykorzystania i dzielenia się wiarą.

- **Przeciwdziałanie złemu wykorzystaniu internetu:**

Jego działania pokazały, jak można wykorzystać internet do szerzenia pozytywnych wartości, a nie tylko do rozrywki.

Podsumowując:

Chociaż **Carlo Acutis** jest nazywany "**PATRONEM INTERNETU**" z powodu jego wykorzystania technologii cyfrowych do ewangelizacji, w tym stworzenia stron internetowych dokumentujących cuda eucharystyczne i rozpowszechniającej wiedzę o wierze katolickiej w przystępny sposób dla młodych. Określany jako **"Boży influencer"**, pokazywał, że internet można wykorzystać do szerzenia wartości chrześcijańskich, ten przydomek jest powszechnie używany i odzwierciedla jego wyjątkowe podejście do technologii, która w jego rękach stała się potężnym narzędziem ewangelizacji i świadectwa wiary. Jego przykład inspirował współczesnych młodych ludzi do wykorzystywania Internetu w sposób, który jest zgodny z ich wartościami.